Nr. 198. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, niedziela 15 sierpnia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 40 Mk., z dostawą do domu 46 Mk., na prowincyi 46 Mk., w innych państwach 60 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil 1 Mk. „Nadesłane" i „Nekrologie" za wiersz nonp. 3 Mk. Komunikaty i reklamy po kronice za wiersz nonp. 6 Mk. Drobne ogłoszenia 30 fen. od wyrazu. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. Ogłoszenia na niedzielę o 50% drożej. Zamiejscowe (pozalwowskie) zwykłe 1·50 Mk. za wiersz nonp., nekrologi i nadesłane 6 Mk., komunikaty i reklamy 10 Mk., drobne ogłoszenia 40 fen. od słowa.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski

2 Marki.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Przygotowania do obrony stolicy

O polityce sentymentów.

Byliśmy zawsze narodem fantastów i nastrojowców, którzy w chwilach powodzenia nie umiemy położyć kresu swoim planom, natomiast w nieszczęściu bywamy bezgraniczni w pesymiźmie. Już jako państwo przeżywaliśmy ten pierwszy, „szczęśliwy" okres, dziś nadszedł ten drugi, w którym każdą najniedorzeczniejszą plotkę podaje się jako naocznie oglądaną prawdę, w którym najczarniejsze myśli rozpaczne widzi się jak nieuchronną rzeczywistość.

Okresy niepowodzeń jednak, o ile skończą się dobrze, powinny mieć tę dobrą stronę, aby odsłoniły społeczeństwu nagą rzeczywistość, aby pozwoliły mu spojrzeć prawdzie w oczy i na podstawie tej prawdy i rzeczywistości budować plany i kształtować swój stosunek do okalającego nas życia.

Obecna lawina wypadków, która mogła załamać wiarę w przyszłość narodową, okazała, że nie mamy w świecie przyjaciół. Że wśród najbliższych sąsiadów raczej czyhających wrogów posiadamy, na dalszych zaś w chwilach krytycznych liczyć nie możemy.

W obecnym okresie z brutalną jaskrowością okazało się, że w polityce nikt oprócz nas nie kieruje się sentymentem, ale żelazną logiką interesu. I jak długo na sentymencie, na sercu sprzymierzeńca opierać będziemy nasze rachuby polityczne, spotykać nas będą zawody takie, jakich dzisiaj jesteśmy świadkami.

Te prawdy wszyscy wierzący powinni włączyć do pacierza codziennego, aby plunąć każdemu w twarz, kto co innego pisze lub mówi.

Złą była polityka polska, skoro nie potrafiła złączyć z nikim na obopólnych interesach opartem przymierzu. I dlatego dotychczasowa polityka musi być zmienioną.

Fałszywą była polityka budowania wszystkiego na koalicyi, przez wmawianie w społeczeństwo polskie, że koalicya bez nas żyć nie może, bo to rzekome przymierze nie wytrzymało pierwszej próby ogniowej. Dzisiejsze postępowanie Anglii i Francyi, nie mówiąc już o Włoszech, jest chyba takie, że powinny się otworzyć oczy społeczeństwa na wartość takiego sojuszu.

Na Francyi budowała Polska porozbiorowa wszystkie swoje nadzieje, tak w epoce napoleońskiej jak i powstań 1831 i 1863 roku, nie brakło w tym czasie obietnic z nad Sekwany, a po upadku — sentymentalnej łezki, ale na tem skończyły się wszelkie rachuby na pomoc, goryczą napełniła się wówczas dusza polska.

To co mówił Lloyd George w Izbie gmin o sprzymierzonej z Anglią Polsce, o tej Polsce, która licząc na pomoc koalicyi i przez nią zachęcana wplątała się w wojnę z Rosyą, jest tak srogim biczem na bezgraniczną naiwność, jaka u nas kieruje myślą polityczną, że wystawilibyśmy sobie świadectwo nieuleczalnych, gdyby obecna kuracya nas na nogi nie postawiła.

Wprawdzie są u nas politycy przyzwyczajeni do wydeptywania obcych przedpokojów, którzy mimo wszystko jak maniacy wmawiają w znękane społeczeństwo, że bez opieki koalicyi nie powinniśmy jednego uczynić kroku, ale to są albo ludzie naprawdę ciężko chorzy albo co prawdopodobniejsze agenci obcych interesów, jakich na ziemiach polskich nie brak.

Obecnie przeżywamy ciężkie i równocześnie decydujące chwile, bo delegacya pokojowa wyjeżdża do Mińska, a pod murami Warszawy pospiesznie buduje się okopy, aby zagrodzić drogę zbliżającemu się najazdowi. I w takiej chwili z ust męża stanu, decydującego o polityce koalicyi, słyszy się tylko oskarżenia pod adresem oczekującego pomocy sprzymierzeńca. Okazuje się, że przymierze budowaliśmy na piasku, że sprzymierzeńcy wśród powodzi frazesów o moralnej pomocy gotowi nas sprzedać za możność handlowania z Rosyą, za wydobycie z tej znienawidzonej Rosyi kilku pudów złota pożyczonego przed laty.

Jesteśmy przekonani, że oddali się może już wkrótce ten ogrom nieszczęść, jaki zwalił się ostatnio na nasze ziemie, ale równocześnie otrzeźwią nas doświadczenia ostatnich dni. A pierwszym tego otrzeźwienia znakiem musi być to, że z naszymi sąsiadami zaczniemy mówić zrozumiałym językiem, że zaczniemy z nimi szukać stycznych i wspólnych interesów. Że uczynimy to nie oglądając się na nikogo, a wyłącznie na własne potrzeby. Że będziemy zawierali pokój i ugody na podstawie naszych przedewszystkiem potrzeb i zgodnie z interesem naszych kontrahentów, aby tą drogą wytworzyć warunki rozwojowe własnemu państwu i stworzyć podwaliny pokojowemu życiu na wschodzie Europy.

Sentymenty muszą się stać obcemi polityce polskiej, wewnątrz trzeba zrobić porządek z tymi, którzy się uważają za cudzych agentów. Wszelkiego rodzaju Targowicy musi być położony kres.

„Nowy podział Polski byłby nowem niebezpieczeństwem".

LONDYN, 13 sierpnia (Pat.). Havas. Lloyd George opowiadając w izbie gmin na zapytanie wystosowane do rządu oświadczył, że Anglia zaapeluje obecnie do Ameryki i jest przekonana że mimo różnicy poglądów w sprawie ligi narodów stanowisko Ameryki co do niepodległości Polski będzie zgodne ze stanowiskiem Anglii.

Lloyd George oświadczył następnie, że gdyby rokowania pokojowe się rozbiły Anglia mieć będzie wolną rękę i będzie mogła wyekwipować armię Wrangla (?) Rokowania zaś gospodarcze z sowietami ustaną. Sowiety o ile chcą pokoju, mogą go obecnie otrzymać. Jeżeli zaś celem ich jest zniszczenie instytucyi i podstaw wolności świata, to się zawiodą.

W związku z tem zaznaczył Lloyd George, różnicę między gwarancyami stawianemi przez rząd zwycięski, mającemi uchronić od ponownych aktów zaczepnych, z wszelkimi warunkami zawierającymi zamiar zniszczenia niepodległości narodu. Sytuacya jest poważna. Europa ma do powiedzenia ważkie słowa na rzecz niepodległości Polski i jej istnienia. Nowy podział Polski byłby nietylko zbrodnią, lecz stanowiłby równocześnie nowe niebezpieczeństwa. Z tego należy sobie zdać sprawę. Jest to bowiem podstawą naszej polityki wschodniej i przyczyną interwencyi postanowionej w Spa.

Premier angielski przypomniał następnie warunki przedłożone przedstawicielowi w Spa oraz obietnicę obrony niepodległości polskiej, poczem podkreślił, że Polacy zwrócili się do rządu sowietów z propozycyą rozejmu 22/7. oraz, że sowiety odpowiedziały na to popiero 24/7. powodując tę zwłokę zupełnie zbędną. Mowca dodaje, że musi oświadczyć z całą szczerością, że to zwlekanie jest podejrzane.

Przegrupowania wojsk dla obrony Warszawy.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 13 sierpnia 1920.

Na północy nieprzyjaciel zmierza nadal ku odcinkowi Modlin-Zegrze. Drobne oddziały jazdy bolszewickiej dotarły do Sierpca, większe zaś masy piechoty atakowały Nasielsk i Płońsk. Ataki odparto.

W centrum przegrupowanie naszych wojsk przeznaczonych do obrony stolicy odbywa się w dalszym ciągu planowo ze słabym kontaktem z nieprzyjacielem. Na północny wschód od Lublina nasze tylne straże obsadzają linię rzeki Tyśmieniey odparły ataki nieprzyjacielskie biorąc ośm karabinów maszynowych i 100 jeńców. Również w rejonie Chełma i Tyszowiec nieprzyjaciel poniósł dotkliwą porażkę pozostawiając w naszem ręku jeńców i karabiny maszynowe.

Armia konna Budiennego pod wpływem silnego oporu, jaki napotkała ze strony naszych oddziałów w ciągu dnia wczorajszego nie ujawniła tendencyi zaczepnych. Wzdłuż Seretu i Strypy odparto lokalne ataki nieprzyjaciela. Pod Horodyszczem dzięki skuteczności ognia oddziałów 12 dywizyi kolumny bolszewickie dopuszczone na blizką metę zostały zdziesiątkowane.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab Generalny.

Delegacya pokojowa wyjechała do Mińska.

WARSZAWA (tel wł.) 14. sierpnia. "Robotnik" donosi: Dziś o 3. nad ranem wyjechała polska delegacya pokojowa do Mińska. W skład delegacyi wchodzi jako przewodniczący wiceminister spraw zagranicznych Jan Dąbski, oraz posłowie: tow. Barlicki, Paszkowski, Kiernik; Czernlewski, Mieszkowski, St. Grabski i podsekretarz stanu prezydyum rady ministrów Wróblewski. Z ramienia wojskowości: Gen. Listowski i major Stamirowski.

Jako rzeczoznawcy: tow. Feliks Perl, Julian Łukaszewicz, Lucyan Altberg, Stanisław Stausig, Kazimierz Olszewski, Szymon Rindstein; Mikołaj Tkaczuk.

Jako sekretarze: Aleksander Radoś i Stanisław Banikowski, oraz 8 osób personalu technicznego i pomocniczego.

—•••—

Flota angiel. zagraża Petersburgowi?

NAUEN. Radio. Rosyjski komisarz ludowy Zinowiew z powodu nadejścia floty angielskiej do zatoki fińskiej, wydał następującą odezwę: Nowe niebezpieczeństwo grozi Petersburgowi. Zobaczymy czy Anglia odważy się wykonać swą groźbę i czy biała Finlandya pozwoli sobie napaść nas. Już raz Finlandya została zniszczona zobaczy co się jeszcze stać może. Zobaczymy też czy flota angielska postąpi pod Petersburg. Jeżeli to uczyni, robotnicy i marynarze zostaną powołani pod broń dla obrony zagrożonego miasta.

—•••—

Bolszewicy grożą wprowadzeniem sowietów w Polsce!

KÖNIGSWUSTERHAUSEN. 13 sierpnia. (Pat.) Radio. Tutejsza niemiecka stacya iskrowa rozesłała następującą opinię moskiewskiej „Prawdy“: Cała Polska powinna być na zawsze zniszczona. Wystawimy w Polsce polskie czerwone wojsko i będziemy proklamowali w Polsce republikę sowiecką, która będzie naszym sprzymierzeńcem. Mamy zamiar swoją zwycięską ofenzywę prowadzić dalej aż Polska nie będzie zupełnie zniszczona.

Nowa nota aliantów do Rosyi.

PARYŻ. Korespondent "Tempsa" donosi z Londynu, że ogromne wrażenie w kołach konferencyi wywołuje usiłowanie bolszewików, aby zyskać na czasie, oblegając Warszawę zanim jeszcze będą rozpoczęte rokowania w sprawie zawieszenia broni. Konferencya w Hythe postanowiła udzielić upoważnienia do wysłania pod adresem Rosyi nowej noty z żądaniem:

I. aby rząd rosyjski ogłosił w jak najkrótszym czasie warunki, które zamierza postawić Polsce;

II. aby konferencya mińska starała się osiągnąć w ciągu 24 godzin zgodę co do punktów istotnych aby można było bezpośrednio wstrzymać kroki nieprzyjacielskie;

III. aby konferencya ogłosiła całe sprawozdanie z dyskusyi.

Witos w Poznaniu i Gnieźnie.

POZNAŃ, 13 sierpnia (Pat.). Premier Witos przybył dziś do Poznania witany na dworcu przez przedstawicieli władzy. Udzielał na zamku posłuchań a po obiedzie wyjechał do Gniezna, gdzie weźmie udział w zgromadzeniu publ.

—•••—

Przyjaciele opuszczają Śląsk ciesz.

MORAWSKA OSTRAWA. (Pat.) 13. sierpnia. Cz. b. pr. podaje, że wczoraj opuścił Cieszyn angielski reprezentant przy międzynarodowej komisyi plebiscytowej Mr. Vilton. Na pożegnanie przybył przewodniczący komisyi hr. Manneville tudzież reprezentant czeski. Ze strony **Polski nikt nie przybył.**

—•••—

LLOYD GEORGE ZDUMIONY UZNANIEM PRZEZ FRANCYĘ WRANGLA.

POLDHU 13. sierpnia (Pat.). Radio. W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie uznania przez Francyę rządu generała Wrangla, Lloyd George oświadczył, że sprawozdanie o tem przeczytał ze zdumieniem i ledwie mógł uwierzyć w jego prawdziwość.

WIEDEŃ 13. sierpnia (Pat.), Havas. Wszystko wskazuje na to, że sprawa między Millerandem a Lloydem Georgem będzie załatwiona zadowalająco. Ambasador angielski w Paryżu poczynił pewne przedstawienia z powodu uznania przez rząd francuski generała Wrangla, nie wręczył jednak w tej sprawie żadnej noty.

—•••—

Z III. Międzynarodówki.

NAUEN. (Pat.) 13. sierpnia. Radio. Kongres 3-ej międzynarodówki w Moskie uchwalił przyjęcie niemieckich niezawisłych socyalistów z głosem doradczym.

Lloyd George poznał się na machinacyach bolszewików.

POLDHU, 13. sierpnia. (Pat.) W nocie do Kamienewa w kwestyi zwłoki wyraził Lloyd George pogląd, że częsta odmowa w przyjmowaniu radiotelegramów w trakcie tego kiedy armia sowiecka posuwa się naprzód wbudza słuszne podejrzenie czy sowiety rzeczywiście pragną rychłego pokoju.

—•••—

GROŻĄ NOWE ZAWIKŁANIA.

BERLIN. Radio. Wedle nadeszłych tu depesz Daily telegr. pisze, że wiadomości francuskie o uznaniu rządu Wrangla wywołały w Londynie senzacyę.

Radykalny dziennik Star ogłasza artykuł p. t. "Francya narusza pokój", w którym zaznacza, że sprzymierzeńcy w kwestyi rosyjskiej podzielili się na dwie grupy. Jedną z nich stanowią Francya i Ameryka drugą zaś Anglia i Włochy. Dziennik omawiając sprawę uznania Wrangla przez Francyę, twierdzi, że może to wywołać nowe zawikłania.

—•••—

FRANCYA GROMADZI WOJSKA W ZAGŁĘBIU SAARY.

NAUEN. Radio. W zagłębiu Saary Francuzi gromadzą pułki kolonialne. Robotnicy domagają się natychmiastowego wycofania tych pułków. Wojska francuskie przybywają z tankami, armatami i karabinami maszynowymi.

—0—

BELA KUHN W PETERSBURGU.

WIEDEŃ 13. sierpnia (Pat.), Wedle iskrówki z Moskwy Bela Kuhn miał przybyć do Petersburga.

—•••—

Finlandya zarządziła mobilizacyę.

BERLIN, 13 sierpnia (Pat.). Radio. Z Berlina donoszą pod datą 12 b. m. że Finlandya zarządziła ogólną mobilizacyę, linie kolejowe zastrzeżone wyłącznie do transportów wojskowych.

—•••—

Socyaliści angielscy uważają sowiety za oligarchię.

LONDYN, 13 sierpnia (Pat.). Lloyd George w ciągu swojej mowy w izbie gmin odczytał deklaracyę socyalistów angielskich którzy w sowietach nie chcą uznać organizacyi demokratycznej lecz charakteryzuje sowiety jako oligarchię.

—•••—

SOCYALIŚCI FRANCUSCY ZA GWARANCYĄ NIEZAWISŁOŚCI POLSKI.

WIEDEŃ 13. sierpnia. BK, z Paryża. Centralny komitet francuskiej partyi socyalistycznej powziął rezolucyę, że niezawisłość Polski musi być zagwarantowana i że jest niezbędną dla utrzymania pokoju. Rezolucya żąda zwołania parlamentu.

—•••—

ZBYTECZNE ZAPYTANIE.

NAUEN 15. sierpnia (Pat.). Cziczerin w depeszy iskrowej skierowanej do ministra spr. zagranicznych Simonsa prosi usilnie o natychmiastowe oświadczenie się rządu niemieckiego, czy wojska polskie, które przeszły na tereny plebiscytowe zostały internowane i rozbrojone.

—•••—

Ameryka nie uznaje rządu bolszewickiego.

POLDHU. 13. sierpnia. (Pat.) Radio. Wedle doniesienia z Waszyngtonu, tamtejsze koła polityczne uważają, że nota departamentu stanu w sprawie sytuacyi polsko-rosyjskiej ma na widoku trzy zasadnicze punkty:

1. Dać rządowi polskiemu i narodowi moralne poparcie.

2. Dać ludowi rosyjskiemu hasło do zrzucenia jarzma bolszewickiego i ustanowienia rządu konstytucyjnego.

3. Wpłynąć na inne narody aby się wstrzymały od uznania bolszewików.

WIEDEŃ. 13. sierpnia. (Pat. BK. Zurych. — Wedle „Echo de Paris“ Wilson zamierza zwołać kongres dla **uzyskania upoważnienia do użycia sił lądowych i morskich.** Zdaniem kół oficyalnych kongres polsko-rosyjski ma wielkie znaczenie dla pokoju światowego. Twierdzą, że Ameryka rozważa plan, aby **uniemożliwić rozszerzanie się terroru bolszewickiego.**

Kongres genewski w obronie praw ludów.

Rezolucya, powzięta na Kongresie genewskim o prawach ludów, stwierdza, że jeszcze wiele ludów jest ujarzmionych lub zagrożonych niewolą jest np. Egipt, ludy Małej Azyi i Kaukazu, których niepodległość musi być zabezpieczona. Kongres protestuje przeciw atakom, skierowanym na Rosyę sowiecką, ale równocześnie przeciw okupacyi przez Rosyę terenów, które należą do obcych ludów, jak np. Aserbejdżanu. Rezolucya protestuje w dalszym ciągu przeciw okupacyi przez Polaków terytoryum litewskiego (?) i przeciw usunięciu autonomicznych władz litewskich przez rosyjskie wojska okupacyjne.

Kongres zwraca uwagę wszystkich narodów na położenie Polski, której egzystencya jest zagrożona a **której niepodległość jest tradycyjnie jednym z zasadniczych postulatów międzynarodówki.** Międzynarodówka wyraża przekonanie, e sprawiedliwy pokój ma zagwarantować niepodległość Polski, równocześnie jednak protestuje energicznie przeciw wykorzystywaniu obecnych stosunków do wmieszania się w sprawy rosyjskie.

List z Paryża.

Korespondent paryski "Robotnika" pisze:

Akcya przeciwko Piłsudskiemu toczy się na całej linii, nietylko we Francyi i Anglii, ale i w Stanach Zjednoczonych, przybierając tam formy wprost potworne. "Dziennik Narodowy", organ filii endecyi, tak już liczy na porażkę polską, że nie krępuje się w najobrzydliwszych inwektywach, rzucanych na Piłsudskiego, przeciwstawiając mu p. Paderewskiego, a Legionom polskim — Hallerczyków. Więźnia twierdzy Pietro-Pawłowskiej, więźnia Magdeburga, wodza legionów, nawet mylącego się w swych obliczeniach politycznych czy strategicznych — polska carofilska endecka liberya, ośmiela się niżej stawiać od pana Paderewskiego, którym w groźnej dla Polski chwili chce się przeciw Piłsudskiemu posłużyć.

Precz z brudnemi rękoma.

Dowody tej akcyi są liczne i zresztą panowie endecy coraz mniej się tu krępują swemi wstecznemi opiniami. Może zbyt wcześnie, bo nie wyobrażam sobie w Belwederze pana Paderewskiego jako Naczelnika Państwa! ale widzę go w skrusze grającego na fortepianie tryumfalnego marsza na cześć tych, którzy walczyli o Niepodległość wtedy, gdy pan Paderewski ze łzami ściskał ręce Izwolszczykom. Nie przemawia przez nas żadna niechęć przeciw panu Paderewskiemu i nie kwestyonujemy jego patryotyzmu, ale wystąpić musimy z całą energią przeciw szkodliwej jego megalomanii politycznej, bo to grozić może wewnętrznemi rozterkami w kraju na tle obskurnych ambicyi partyjnych.

Pan Paderewski wywnętrza się dziś w "Matinie": Pan Sauerwein — takim mniej (więcej wstępem zaopatrzył swój wywiad — z mistrzem pacowym. Przypomina on go sobie, gdy grał poloneza Chopina (ach czemuż przestał grać, a zaczął mówić!), w którym słyszał symbol całej Polski. Było w nim wezwanie bohaterskie, ataki heroiczne, ale w końcu głuche jęki! Pan Sauerwein poszedł więc obejrzeć tego mistrza, tak odtwarzającego Chopina — i dowiedzieć się, jak na obecną chwilę zapatruje się ten, co reprezentuje dziś cały naród polski przed cywilizacyą Zachodnią!!! Pan Sauerwein i "Matin" i my możemy być spokojni, bo mistrz nie stracił swego wielkiego ducha i wzrok jego błyszczy jasnością. Pan Paderewski cieszy się, że Francya droga dla całej Polski — jej nie opuszcza, ale martwi się że Bonar Law w Izbie Gmin wygłosił tak nieprzychylną mowę i przestrzega "aliantów", że upadek Polski grozi całej Europie sojuszem prusko-bolszewickim.

Po wypowiedzeniu takich głębokich uwag, godnych człowieka reprezentującego Polskę przez całą Zachodnią Europę (pan Sauerwein zapomniał o Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie), dziennikarz zwraca uwagę, że trudno francuskim oficerom współpracować w Polsce, bo trzymani oni są tam na uboczu. Na to mistrz tak odpowiedział:

"Znakomita armia polska, która przybyła z Francyi, a miała być zawiązkiem naszych wojsk, była źle zużytkowaną, a nawet w części zdemobilizowaną! Nie wiem dlaczego. (Mistrzu, to nieładna perfidya!). Tysiące ochotników przybyło z Ameryki, pełnych entuzyazmu i chcących walczyć Nic nie umiano z nimi uczynić, — ale podaje pan Paderewski po takiem oskarżeniu publicznem — nie czas na rekryminacye.

— Od tego trzeba było zacząć i prasy burżuazyjnej i tak już urabianej dostatecznie przeciw Piłsudskiemu nie informować w sposób niegodny i fałszywy.

"Moja misya — kończy pan Paderewski — dla której mam zupełne pełnomocnictwa — to zawarcie zaszczytnego pokoju w imieniu Polski tu lub w Londynie, z zupełną zgodą naszych aliantów, a nie pod groźbą sowietów".

Pan Paderewski, którym się posługują do walki wewnątrz kraju i który znany jest ze swych reakcyjnych działań i nieudolności politycznej, reprezentuje dziś na Zachodzie Polskę!

Co wyniknąć może z tego dobrego?

Tak. Polska reakcya rządowa i jej poplecznicy, zamiast się ukorzyć za krzywdy krajowi wyrządzone, szerzą zamęt w Polsce i poza jej granicami!

Artykuły w prasie burżuazyjnej umieszczane, ubolewają nad tem; że "Polskę przestrzegano przed lekkomyślnym krokiem, że sama sobie winna it. d., że trzeba ją ratować bo inaczej Niemcy znów powstaną silne i potężne, że bolszewizm, jak morze się rozleje, że Anglia nie rozumie własnego interesu, nie idąc z należytą pomocą Polsce, choć wprawdzie spóźnioną i t. d., i t. d.", ale ogólny ton, choć szczerze współczujący, jest taki jakiś litościwy, że z niesmakiem odrzuca się gazety. Nie zwracalibyśmy na to uwagi gdyby nie fakt, że los Francyi jest również zależnym od zakończenia zatargu polsko-rosyjskiego. Te lekcye nam udzielane wtedy, gdy trzeba jaknajprędzej uderzyć w "czynów stal", jeżeli się chce wyjść z tego politycznie zaczarowanego koła.

Przed rokowaniami w Mińsku.

Z Warszawy donosi „Czas". Minister spraw zagranicznych ks. Eustachy Sapieha przyjął wczoraj korespondentów pism angielskich i amerykańskich i oświadczył im między innemi:

Dziś albo jutro wyjedzie do Mińska delegacya rządu polskiego, wyposażona w pełnomocnictwa do zawarcia zawieszenia broni i ułożenia preliminarzy pokojowych. Na czele delegacyi stanie prawdopodobnie wiceminister spraw zagranicznych Jan Dąbski.

Zapytany w sprawie wymiany depesz iskrowych minister oświadczył, że rząd polski do dnia wczorajszego nie otrzymał żadnej bezpośredniej noty. Dalej wyraził ks. Sapieha przekonanie, że trudno wierzyć w dobrą wolę u rządu bolszewickiego.

W sprawie pomocy koalicyi dla Polski minister Sapieha zaznaczył, ze przyrzeczono nam pomoc w razie, gdyby zawieszenie broni nie doszło do skutku z winy bolszewików. Pomoc tę wyobraża sobie minister w formie blokady Rosyi, oraz zaopatrzenie naszej armii w broń i amunicyę.

Na szczegółowe pytanie co do pomocy ze strony Francyi wyraził ks. Sapieha przekonanie, że **Francya uczyni to, co uczyni** Anglia, która w tej sprawie jest czynnikiem decydującym.

W sprawie warunków pokoju, zawartych w liście Kamieniewa do Lloyd Georgea, minister oświadczył, że **rząd polski w żadnym razie nie zgodzi się na pokój kapitulacyjny** i może jedynie przyjąć go na warunkach honorowych.

Na pytanie w sprawie uregulowania granic Polski ks. Sapieha oświadczył: **Stoimy na gruncie granic etnograficznych.** Ścisłe ich wykreślenie przedstawia znaczne trudności. Jako przykład przytoczył Wilno, które jest miastem na wskroś polskiem.

Na ostatnie pytanie, dotyczące minimalnych warunków w układach z Rosyą, minister uchylił się od odpowiedzi.

Podpisujcie Polską Pożyczkę Państw.!

ARTUR ĆWIKOWSKI. 75

POD ŁUNĄ

Powieść z roku 1918.

(Ciąg dalszy).

Uderzenie w kierunku Compiègne, leżącego we wklęsłości między dwoma łukami frontu niemieckiego, łukiem Montdidier i Chateau Thierry, miało według planu Ludendorffa zagrozić bezpośrednio Paryżowi, oddalonemu o 70 kilometrów od Chateau Thierry. Lecz ofenzywie zabrakło tchu.

Świat czuł, że zbliża się wyroczna, przełomowa dla boju dwu światów godzina. Nienawiść jak pożar płonęła naokoło olbrzymiego obozu Niemiec, który rozwalił się na ziemiach zniewolonych ludów, murem z bagnetów i luf armatnich osłonięty, zamieniony w twierdzę nie do zdobycia. We wnętrzu jego działy się straszne rzeczy. Odłogami leżały role, rdzewiały warsztaty fabryczne, po ulicach tysiącznych miast słaniały się ponure, napuchłe od głodu rzesze, na barłogach konały z chorób i wycieńczenia dzieci, starce i kobiety. Z miljonów ust biła klątwa w niebo ślepe i głuche, w miljonach serc dyszała spieniona, bezsilna rozpacz wściekłości. Ale on stał, jak obóz piekielny niewzruszony, opasany ogniem i żelazem, załamując na szańcach swoich fale od czterech lat uderzające.

W nocy z 14 na 15 lipca zaatakowała armia niemieckiego kronprynca cały odcinek frontu nad Marną. Zastępy niemieckie przekroczyły Marnę między Jaulgonne a Dormans i na południowym jej brzegu wybudowały rozległy przyczółek mostowy. Z tego miejsca wypadowego był tylko jeden mocny krok do Paryża.

Lecz teraz powtórzył się cud Marny. Zwycięstwo 15 lipca było ostatnim zwycięstwem niemieckiem w tej wojnie.

Świszczący rozmach wyciągniętego nad głową „ville-lumière" miecza teutońskiego sięgał w przestrzeni.

Anioł przeznaczeń obrócił kartę na nowy, ostatni rozdział.

18 lipca o godzinie 4 rano rozpoczęły grzmieć armaty generała Mangina. Kontrofenzywa wojsk sprzymierzonych, mająca w szeregu nieprzerwanych zwycięstw doprowadzić je do wielkiego dnia 11 listopada, zwaliła się lawiną na front niemiecki nad Marną.

Już w pierwszym ataku Francuzi wtargnęli do Chateau Thierry, młoda armja amerykańska oczyściła południowy brzeg Marny z nieprzyjaciela. Niemcy rozpoczęli odwrót na Veslę. Pospiesznie żegnały oczy żołnierza niemieckiego białe wody mistycznej — rzec można — rzeki, zbawicielki Francyi.

Los Europy był rozstrzygnięty.

Bo teraz dzień po dniu przynosił nowe wiadomości, a choć były one podawane jedynie w formie suchych, oględnych, umniejszających ich znaczenie komunikatów naczelnego dowództwa niemieckiego, budziły zrazu nieśmiałe, potem coraz żywsze dreszcze nadziei w sercach ludów, nad których ujarzmionymi dziedzinami przelatały jak groźne płomienie sztandary germańskie. Oto ugina się, oto kruszy się zwolna, oto pęka obręcz, ściskająca pół Europy! Przebijają pioruny zwycięstw czarną chmurę niewoli; zgwałcone prawa ducha poczynają budzić się z letargicznej martwoty i rozbłyskać krzepkimi pędami pod daleką zorzą, wstającą nad polami Francji. Nowe życie! Wolność ludów! Samostanowienie ludów o sobie!

Foch uderzył na południe od Amiens! Niemcy odrzuceni na Chaulnes! Ofenzywa z pod Arras! Atak na Noyon! Odwrót armji niemieckiej na Sommę! Bapaume, Roye, Nesle, Noyon, Peronne, Ham zdobyte! Coucy le Chateau zdobyte! Odwrót niemiecki ku Ailette! Odwrót nad Sommy! Odwrót z nad Vesli! Zwycięstwo we Flandrji! Armentières wzięte! Kemmel w ręku Anglików! Niemcy cofają się na całym froncie na pozycje Zygfryda!

Włodzimierz wpatrywał się w mapę, kreślił coraz to nowe odchylenia frontu, kombinował, odkrywając w sobie zmysł strategiczny, szafował dziwacznymi nazwami miejscowości francuskich i flamandzkich, które umiał na pamięć, zapowiadał z nieubłaganą pewnością kompletny pogrom Niemiec w najbliższym czasie. Nie zostawiał im już nawet ani linji Renu a co do Austrji twierdził, że od wichru zwycięstw z Zachodu rozleci się jak zbutwiała rudera.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 14 sierpnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

W sobotę 14 sierpnia „Rigoletto", opera w 3 aktach z prologiem Bodiego.

W niedzielę 15 sierpnia „Kościuszko pod Racławicami", obraz histor. ludowy w 5 oddziałach A. W. Lasotty.

W poniedziałek 16 sierpnia „Lalka", operetka w 3 akt E. Audan'a.

We wtorek 17 sierpnia (wznowienie) „Zemsta", kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry.

We środę 18 sierpnia „Książę Kazimierz", operetka w 3 aktach K. M. Ziehrera.

W czwartek 19 sierpnia „Ponad śnieg", dramat w 3 aktach St. Żeromskiego.

W piątek 20 sierpnia „Faust", opera w 5 aktach K. Gounod'a.

W sobotę 21 sierpnia „Książę Kazimierz", operetka w 3 aktach L. M. Ziehrera.

W niedzielę 22 sierpnia „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach, Lehara.

W poniedziałek 23 sierpnia (premiera) „Pomysł panny Franciszki", komedya w 4 aktach P. Gavoult'a.

Początek przedstawień o godz. 7 wieczorem.

—•—

REPERTUAR „CHOCHLIKA" W COLOSSEUM: Zaślubiny z przeszkodami. — Na kwaterze, dwie wesołe farsy oraz solo Borkowskiej, Olskiej, Jankowskiego i i. Telepatya nowożytna przez Ludwikowskiego. — Bilety u Gabriela, ul. Legionów 3.

—•—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•—

DWA ATRAK. POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIA w sobotę 14-go i w niedzielę 15-go b. m. teatru artyst.-liter. (w sali Casina de Paris) Retana 3. Nowy program, Premiera pikantnej farsy i t. p.

WYJAZD KOLONIJ chłopców i dziewcząt do Rabki nastąpi w poniedziałek 16. bm. o godzinie 5.05 popołudniu. Punkt zborny o godzinie 3 i pół pop. przed dworcem.

Uczniowie i uczenice szkół powszechnych i średnich zgłoszeni do kolonij leczniczej w Rabce mają się jawić w sobotę, dnia 14. bm. o godzinie 4. popołudniu w szkole żeńskiej im. Mickiewicza (ul. Rutowskiego).

DOCHÓD Z ODCZYTÓW W SANOKU I ZAGÓRZU wygłoszonych przez p. prof. Kucharskiego, w kwocie 726 mk. otrzymał Związek "Wszystko dla Frontu" za pośrednictwem biura propagandy D. O. G.

WIADOMOŚCI TEATRALNE: Wtorkowe wznowienie "Zemsty" przypomni doskonałego Cześnika w osobie p. Gustawa Rasińskiego, pozyskanego wraz z żoną dla sceny lwowskiej. Obok niego doskonały zespół stanowią: ppa Trapszo w roli Klary i Rasińska w roli podstoliny — oraz pp. Czaki, Justyan, Ratschka; Kozłowski, Zbrojewski, Dunin, Kopczyński. Reżyseruje p. Rasiński.

"Książę Kazimierz" tak przychylnie witany przez publiczność, cofnięty z afisza w pełni powodzenia z powodów od dyrekcyi niezależnych wraca na scenę od środy, by cieszyć licznych miłośników operetki swą doskonałą fabułą i melodyjną muzyką Ziehrera.

"Ponad śnieg" w niezmienionej obsadzie, cieszący się tak niebywałem powodzeniem w czwartek.

Przygotowany sumiennie przez p. Lehrera opracowany scenicznie przez p. Okońskiego ukaże się w piątek "Faust" Gounod'a. Małgorzatę śpiewa doskonała przedstawicielka tej roli pni Argasińska.

Niezrównani pp. Miłowska i Kuligowski, — po występach w Krakowie — kreują w niedzielę główne postacie w "Wesołej wdówce".

Początek przyszłego tygodnia przyniesi jako nowość doskonałą komedyę w 4 aktach P. Gavoult, a "Pomysł panny Franciszki".

Reżyserya p. Okońskiego, jego pomysłowość i doświadczenie zapewniają powodzenie przygotowanej z całą sumiennością, sztuce.

PRZEPUSTKI WIZOWANE DLA PRZEJAZDU NA WSCHÓD. Prezydyum Dyrekcyi Policyi we Lwowie ogłasza: Osoby cywilne zamierzające udać się do powiatów: Sokal, Żółkiew, Lwów, Bóbrka, Żydaczów; Dolina i na wschód od tych powiatów, zaopatrzone być muszą w przepustki wystawione przez władze polityczne I. instancyi — (we Lwowie Dyrekcya policy), a wizowane przez Dowództwo 6-tej Armii Oddział II. Sekcya Def. Szkoła Konarskiego we Lwowie. Ponadto są do wizowania tych przepustek uprawnione posterunki defenzywne w Brzeżanach, Winnikach, Chodorowie; Żółkwi; Podhajcach, Stanisławowie i Kołomyi. W miejscowościach, w których nie fungują posterunki defenzywne wizują przepustki miejscowe władze wojskowe.

ZA DEZERCYĘ. Wyrokiem Sądu wojskowego O. G. Lwów, skazany został kon. Zdończyk Stanisław za zbrodnię zbiegostwa z frontu, przy uwzględnieniu jego młodocianego wieku i dobrowolnego zgłoszenia się, na karę dziesięcioletniego ciężkiego więzienia, zaś szer. Latała Józef za zbrodnię dezercyi na karę pięcioletniego ciężkiego więzienia.

CZERBAK "SPIRYTYSTA". Ordynarną awanturę wywołał 10. bm. w sali "Sokoła" borysławskiego "spirytysta" Adam Czerbak z naczelnikiem zawodowej straży pożarnej p. H. O. będącym tam w służbie.

Okazało się bowiem, że rzekomy profesor spirytysta-magnetyzer z Warszawy jest w Galicyi urodzony, to były nauczyciel ludowy wyklowany z okręgu wadowickiego, jasielskiego, sądeckiego, krośnieńskiego, znany z denuncyacyj i oszczerstw, karany sądownie, a sądem honorowym wydalony z "Sokoła" jasielskiego.

Sprawa oddana została policyi państw. i sądowi do ukarania rzekomego profesora.

JAK ŻYJĄ "PTAKI NIEBIESKIE" WE LWOWIE. P. Perutz Reiner, kupiec ze Snyatyna sprzedał onegdaj 100 dolarów za 15.000 koron. Przed hotelem "Splendid" przystąpił do niego nieznany mu mężczyzna i przedstawiając się jako "Geheimagent" zażądał od niego austryackich koron, by je rzekomo zdeponować na policyi. Tu jednak przekonał się p. Reiner, że padł ofiarą złodzieja.

"SZWAB" W CHLEBIE. W sklepie rejonowym przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 26. zakupiono chleb, w którym znaleziono żywcem upieczonego "szwaba". Chleb ten wypieczono w piekarni p. Chlanelka przy tej samej ulicy pod l. 24.

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj z rana w mieszkaniu dr. Samuela Meiselsa znaleziono leżącą w bieliźnie na podłodze w kuchni nieżywą Maryę Staniecką, liczącą lat 22 służącą, rodem z Horodenki. Gaz świetlny ulatniający się z otwartych przewodów napełnił całą kuchnię i spowodował śmierć Stanieckiej. Śledztwo policyjne ustaliło, że St. 10. bm. zapisała się do Związku strzeleckiego i była w ostatnich dniach zdenerwowana i przygnębiona, rzekomo z powodu pójścia narzeczonego do wojska, który się z nią nie pożegnał przed odejściem. Zwłoki Stanieckiej odwieziono do Zakładu medycyny sądowej.

WYKRYCIE SZULERNI. W nocy na ub. piątek policya wykryła norę hazardową w realności przy ul. Czarnieckiego l. 11. Zastano tam około 18 osób (w większej części już znanych i ukaranych za hazard w głośnym niedawnym procesie. Skonfiskowano na miejscu ponad 2.000 marek w "puli" i spisano z karciarzami protokół. Dalsze śledztwo prowadzi prokuratorya państwa.

SAMOCHODY I TRAMWAJE. W ostatnich czasach mnożą się wypadki spowodowane przez te oba środki komunikacyjne. Wczoraj samochód ciężarowy l. 6335 w ul. Grodeckiej obok realności pod l. 29, najechał z tyłu na wóz jednokonny prowadzony przez Romana Chachła. Samochód ten połamał wóz, konia pokaleczył i złamał przydrożne drzewko, poczem pojechał w dalszą drogę przyspieszonem tempem, by popełnić dalsze awantury.

P. Szeindla Urichowa, lat 55, głucha; została potrącona przez wóz tramwajowy H. G. na pl. Krakowskim, przyczem odniosła kontuzye na głowie i twarzy.

Kazimierz Półtorak liczący lat 2, w ul. Janowskiej również został kontuzyowany w twarz przez wóz tramwajowy. Pogotowie ratunkowe udzieliło im pierwszej pomocy.

CENY WĘGLA OPAŁOWEGO WE LWOWIE. Zapowiadany tańszy węgiel dotychczas nie nadszedł, wobec tego ceny węgla opałowego są jak poprzednie i tak: 100 kg. węgla kosztuje loco dworzec 147 marek, loco skład 153 mk., z dostawą do domu 155 marek.

ZA DROGIE GRUSZKI. Aleksander Kocenlak liczący lat 24, we wsi Dębrzany pow. Gródek Jagielloński, rwąc gruszki spadł na ziemię ze złamaną gałęzią, przyczem złamał lewą rękę i nogę i odniósł obrażenia wewnętrzne. Przywieziono go na leczenie do szpitala.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Jędrzej Kuncewicz, liczący lat 50, zajęty w Urzędzie gospodarczym W. P. niósł w worku w ul. Janowskiej 43 kos. Ponieważ nie umiał wytłumaczyć skąd je posiada wskutek tego osadzono go w areszcie. Abraham Laster, liczący lat 24, dnegdaj. asenterowany do świadczeń wojennych zbiegł od pracy i wczoraj w wozie tramwajowym Ł. D. usiłował skraść portfel p. Jakóbowi Lauowi. Pomimo usiłowanej ucieczki ujęto go i odprowadzono do aresztu.

†

JÓZEFA IWASKÓWNA

maszynistka przy Nacz. Dowództwie W. P. w Warszawie,

zmarła w 24. roku życia.

Pogrzeb odbył się 9-go bm. w Warszawie.

Ogłoszenie Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego.

Oferty na zboże.

Miejski Zakład aprowizacyjny we Lwowie, ul. Bema l. 21. zakupuje zboże pozakontyngentowy w każdej ilości u PP. Producentów, którzy są upoważnieni do sprzedaży po myśli art. 3. ust. z 9. lipca 1920. Nr. 55. dz. ust. P.

Miejski Zakład aprowizacyjny.

—•—

Konstytucya gdańska.

NAUEN. (Pat.) 13. sierpnia. Konstytucya wolnego miasta Gdańska, została w trzeciem czytaniu przyjęta przez zgromadzenie prawodawcze 68 głosami przeciwko 44.

—•—

Co to jest kanalia?

Jaką opinią cieszy się Polska za granicą, o tem dostatecznie społeczeństwo nasze jest poinformowane i że ten straszliwy stan jest spowodowany karygodną bez czynnością opłacanej drogo przez skarb państwowy reprezentacyą polską w różnych państwach to jest chyba dla każdego jasne.

Jak straszliwe są skutki tej bezczynności widzimy to dzisiaj w nadmiernie jaskrawych barwach. Ale placówki te są obsadzone przez endeckich mężów zaufania różnych odcieni i to jest owo tabu którego nie wolno nikomu tknąć, nie wolno nawet nikomu wchodzić na to podwórko tak pilnie strzeżone, aby broń Boże ktoś nie skontrolował tej roboty, która na ogół streszcza się w tem, że te ekspozytury endeckie opłacane przez państwo czynią tam wszystko, aby w opinii zagranicznej dyskredytować nie miłych sobie ludzi w kraju, choćby to byli ludzie dźwigający dziś na swych barkach olbrzymi ciężar uratowania państwa.

Jak gwałtowną jest potrzeba wysłania innych ludzi, zagranicę, którzyby tam coś robili, którzyby informowali opinię o tem wie każde dziecko. Ale to oznacza wchodzenie na endeckie podwórko, stąd gwałt w tym obozie.

Wiceprezydent tow. **Daszyński** z ramienia rządu postanowił wysłać kilku ludzi do najważniejszych stolic na zachodzie, podnosi więc gwałt „Rzeczpospolita“ i pisze:

Pytanie do P. P. Ministrów Spraw zagranicznych i Skarbu.

Podane przez nas dzisiaj wiadomości o urządzonej przez p. Daszyńskiego propagandzie wymagają stanowczo wyjaśnień ze strony Rządu.

P. Minister Spraw Zagranicznych powinien powiedzieć, czy uważa za pożądane puszczenie za granicę w chwili obecnej szeregu przeciwników Państw Zachodnich w czasie wojny, rozdwojenie naszej pracy zagranicznej, wprowadzenie nieładu, jakiego nie zna żaden kraj, i czy bierze za to odpowiedzialność, bo za całość roboty za granicą jest i musi być odpowiedzialny przed Sejmem i przed krajem tylko Minister Spraw Zagranicznych.

P. Minister Skarbu powinien powiedzieć, czy na taką robotę rozstrojową i osłabiającą nas wobec Państw Zachodnich zamierza dać pokrycie pieniężne.

Rząd musi dać odpowiedź na te pytania i musi dać odpowiednie wyjaśnienia, bo to są sprawy zbyt poważne, a jednostronność i lekkomyślność zbyt uderzające.

A więc niech ustąpi Sapieha, minister Grabski niech nieda pieniędzy, trzeba zwołać posiedzenie sejmu, bo ktoś odważa się wetknąć kij w to mrowisko. Rzekomo wysyła się przeciwników państw zachodnich, bo przyjaciele ich znakomicie się reprezentują i zyskać zdołali tu tyle sympatyi, że więcej nam nie potrzeba.

Trzeba być ostatnią kanalią panie Strońskí, oto jedyna odpowiedź, jaka się komu należy na postawione przez pana pytanie.

W tej sprawie pisze „Naprzód“:

Z furyą notuje „Gazeta Warszawska“ listę osób, które bądź już zostać miały nominowane na różne placówki zagraniczne, bądź też są upatrzone do ich objęcia.

Podajemy próbkę stylu „Gaz. Warsz.“, podkreślając, że we wstępie z góry usiłuje ona przedstawić wszystkich, jako zasłużonych wobec państw — centralnych, ażeby — o ile to w jej mocy — dyskredytować nowy rząd, a zwłaszcza wice-premiera **Daszyńskiego** w oczach ententy.

Oto jak pisze „Gazeta Warszawska“:

P. Szymon **Aszkenazy** jedzie do Londynu, z tytułem nadto zastępcy reprezentanta Polski wobec Ligi Narodów. Mianowanie ma być nagrodą za artykuły pisane po angielsku w czasie wojny i pocieszeniem za nie otrzymanie katedry w uniwersytecie warszawskim. Zwolennicy jego powiadają, że jeśli w Polsce nominacya ta wywrze może złe wrażenie, to natomiast będzie bardzo mile widziana przez „mocars wo anonimowe.“

P. Herman **Diamand**, drugi żyd w liczbie nominatów jedzie do Berlina.

P. Stefen **Dziewulski**, osiada w Paryżu. Przemawia za nim między innemi to, że bliski jego krewny, p. Tadeusz **Natanson** jest współpracownikiem sympatyzującej stale z bolszewikami „Humanité“.

Do Szwajcaryi wyjeżdża p. Jan **Kucharzewski**, do Hagi p. Karol **Bader**.

Dla „Gazety Warszawskiej“ jest kwestyą obojętną, jaką sumę zdolności i wiedzy reprezentują wymienieni przez nią ludzie. Dla niej wystarcza, że prof. Aszkenazy i tow. dr. Diamand są żydami.

Oburza się tedy na wice-premiera Daszyńskiego, przypisując jemu ten wybór, że zerwał z dotychczasową praktyką. Jaką? Wiemy: powierzania całej roboty przedstawicielskiej takim znakomitościom w guście endeckim, jak hr. Zamoyski, ks. Lubomirski — oraz cała plejada protegowanych nieoeści, które wogóle sprawiły, że zagranica o Polsce nic nie wie lub ma pojęcia zgoła spaczone!

Sieroszewski „komunistą“!

Brukowe pismo endeckie, wychodzące w Nowym Jorku „Kuryer Nowojorski“, w nastepujący sposób określa misyę Sieroszewskiego w Ameryce w ślad za endeckim „Polakiem w Ameryce“: „Polak w Ameryce“ podaje bardzo ciekawy list, podobno od pewnej znaczącej osobistości w kraju, w którym czytamy: „Zadziwisz się pewno, że odemnie odbierasz list, ale jest interes niecierpiący zwłoki. Wyjechali do Ameryki zdolny bardzo literat Sieroszewski i jako jego sekretarka z Lisińskich Jaśkiewiczowa, oboje skończeni komuniści. Wyjechali w celu szerzenia komunizmu pomiędzy Polakami w Ameryce i wyłudzenia od nich pieniędzy na propagandę komunizmu w Polsce. Ponieważ propaganda ta, prowadzona przez bardzo złych i bardzo zdolnych ludzi, może bardzo zgubny dla kraju wywrzeć wpływ, proszę Cię bardzo o przedsięwzięcie wszelkich możliwych środków, mogących przeciwstawić się ich wpływom. Zwłaszcza możebyś zapomogł księży coś zdziałał, albo przez prasę. Proszę Cię bardzo nie zaniedbywać tego, bo z małej iskry może powstać wielki ogień. Kraj nasz tak zniszczony, tak znękany, ogłodzony, i te łotry jeszcze chcą go zgubić do reszty. Są to zdrajcy, pomagający rosyjskim bolszewikom, którzy doszczętnie zniszczyli Rosyę i chcą koniecznie zgubić Polskę. Jeden żyd, bogaty bankier z Wilna, powiedział: „my zniszczyliśmy Rosyę, zniszczymy i Polskę, ale w Rosyi nie będą rządzić Rosyanie, a w Polsce Polacy“, tylko my będziemy rządzili (t. j. żydzi). Wszystko to robota żydowska, oni zebrali wielkie kapitały, ale krajowi nie dopomagają, tylko gubią Polskę, propagując zapomocą płatnych agitatorów — strejki ciągłe, co powoduje straszny upadek kraju“.

„Kuryer Nowojorski“ zaopatruje to od siebie takiemi uwagami:

„I co pan Sieroszewski na to? A co powiedzą ci, co się dali złapać na dowodzenia, że Sieroszewski to... przyjaciel osobisty Piłsudskiego, i.., przedstawiciel, choć nieoficyalny, rządu polskiego?

Czy pojmą nareszcie, że padli ofiarą kłamstwa? Może wytrzeźwieją bodaj teraz. Lepiej późno jak nigdy.

I taki pan bawi się w wydawanie apelów do wychodźtwa polskiego w Ameryce“.

Cała ta endecka machina kłamstw i wszelkiego rodzaju bredni staje się już czemś chorobliwem!

Módlcie się za Polskę!

Agencya Stefaniego donosi, że papież wysłał na ręce kardynała wikaryusza w Rzymie pismo, w którem wzywa wszystkich wiernych, aby modlili się za ocalenie Polski.

Akcya werbunkowa PPS.

Wzywa się wszystkich Towarzyszy, którzy zgłosili się do pełnienia służby bezpieczeństwa, aby natychmiast się zgłosili do lokalów dzielnicowych, Związku Strzeleckiego, gdzie organizuje się straż bezpieczeństwa.

ZWIĄZEK STRZELECKI STRAŻ BEZPIECZEŃSTWA III DZIELNICY

oznajmia, że z dniem 13 bm. rozpoczyna służbę patrolową i wzywa wszystkich członków PPS. tak zgłoszonych jak i nie zgłoszonych, aby natychmiast zgłosili się do służby Związku Strzeleckiego, Dzielnicy III, Strażnica Hotel Podzamcze godz. 7 wieczór. Wpisy do Związku Strzeleckiego Dz. III przyjmuje się od 9—13 i 16—19.

Z życia warsztatowców kolejowych.

Nowa cena węgla.

Stryj, w sierpniu.

Jest tu w warsztacie urzędnik p. Krzyżanowski, który nie mając nic do roboty pracuje nad tem, w jaki sposób można z krwawicy robotników coś wziąć.

Nie dostawszy premii, do której nie ma najmniejszego prawa wniósł rekurs do dyrekcyi o przyznanie mu tej premii. Tymczasem sekcya stanęła na tem stanowisku, że p. Krzyżanowski nie pracując nic około premii nie powinien jej dostać. Spodziewać się należy, że p. Krzyżanowski sam zrozumie, że nie powinien wyciągać ręki po to, czego nie zapracował i nie dopuści do swojej kompromitacyi.

Odbyło się tu zebranie warsztatowców, na którem uchwalono wyrzucić z roboty niejakiego Wihlmonta. Z trudem udało się mężom zaufania powstrzymać wzburzonych od wykonania tego natychmiast. Uchwalona rezolucya domaga się od dyrekcyi przeniesienia tegoż osobnika. Pan ten przed 4 tygodniami krzyczał na całe gardło „na front“. Będąc sam rozbijaczem organizacyi kolej. przy komisyi asenterunkowej ochotników zgłaszających się przeznaczał do grupy frontowej, sam zaś chował się za front. Niedawno kilku obywateli poszło rzeczywiście na front, miał iść i Wihlmont ale w ostatniej chwili nie poszedł, natomiast widać go było po mieście, jak odważnie z karabinem szedł na front tutejszych ulic. Kiedy zaś warsztatowcy zaczęli na kolei pełnić służbę wojskowo-pomocniczą, wtedy ten osobnik napadł na ogół kolejarzy, którzy stworzyli straż kolejową obrażając ogół za to, że państwu polskiemu przyszli w pomoc. Spodziewać się należy, że dyrekcya zabierze go natychmiast i da go gdzieś blisko frontu, ażeby mu się odechciało raz na zawsze obrażać tych, którzy w tak poważnej chwili przychodzą państwu z pomocą.

Cena węgla obecnie wynosi 1176 M. za tonę. Z czego ma zapłacić kolejarz tę cenę, o tem chyba nie pomyślał ten, kto ją ustanowił.

Komunikaty.

WZYWA SIĘ BEZROBOTNYCH, tokarzy, ślusarzy maszynowych, oraz monterów motorowych, do zgłoszenia się na liście bezrobotnych w Sekretaryacie Metalowców, ul. Ormiańska 31 codziennie od godz. 9—11 i od 3—7. Zarząd.

Zabezpieczenia na przyszłość.

Kongres międzynarodowego Związku górników, który odbył się z początkiem sierpnia uchwalił jednogłośnie następującą rezolucyę: Na wypadek militarnej imperialistyczno-agresywnej polityki jakiejkolwiek monarchy czy też urzędu, postanawiają górnicy ogłosić ogólny strejk międzynarodowy i zarządzić bojkot przeciwko wojującym krajom ewentualnie użyć w razie potrzeby także i innych środków.

Paskarze i panikarze.

Pod tym tytułem pisze "Robotnik" warszawski:

Szyją nam buty na zachodzie. To rzecz jasna. Szyją wszyscy, którym zależy na tem, aby Polski nie było. W roku ubiegłym prasa niemiecka nie nazywała Polski inaczej, jak tylko "państwem sezonowem". Agenci czescy i niemieccy utwierdzali w tem przekonaniu opinję publiczną Francji i Anglii. Jednocześnie ci, którzy w tem "mieli interes", urabiali tę opinię w tym sensie, że w Polsce dzielą rządy wierni przyjaciele Ententy i "pozostałości niedawnych germanofilów". Walka o władzę w kraju przeniesiona została w ten sposób na forum świata zachodniego, który został mianowany, jak gdyby arbitrem pomiędzy zwalczającemi się wewnątrz kraju stronnictwami. Walki partyjne nikogo na Zachodzie w łonie demokracyi świata nie przerażają. Życie polityczne, życie publiczne, życie duchowe i moralne tych demokracyi jest wypełnione walką i wiadomość o walkach wewnętrznych w Polsce nikogo tam nie zadziwi. Uderzyć mogła jedna tylko sprawa: "germanofilstwo", to znaczy ze stanowiska opinii publicznej "zdrada". Gdy zaś oskarżenia tego rodzaju powtarzały się przy byle jakiej sposobności, gdy oskarżenia te nie oszczędzały nikogo, ani posłów, ani kandydatów na ministrów, ani nawet osoby, która we Francyi i w Anglii i wszędzie zresztą na świecie jest nieodpowiedzialna, tedy utoliło się we Francyi w tych nawet sferach, w których imię Polski witano zasadniczo z sympatją, przekonanie, że Polskę należy traktować ostrożnie.

Przyszły klęski na froncie, których Zachód, nam sprzyjający, nie mógł zrozumieć. Był przeświadczony o waleczności polskiego żołnierza, o bohaterstwie polskiego oficera; a tu nagle odwrót na całej linii, odwrót, który się nie kończy. Im większa była iluzja, tem większe nastąpiło rozczarowanie. A rozczarowanie militarne, powiększone zostało automatycznie o całą rozmaitość rozczarowań politycznych. "Polska nie ma odporności, to nie jest państwo, to nie jest naród Polska być może i przyszłości nie ma". I na tle takiej psychologii, podtrzymywanej z zewnątrz staraniem osobliwych patrjotów polskich — od kilku tygodni sytuacya nasza w zwierciadle prasy cudzoziemskiej jawić się poczęła, jako zgoła rozpaczliwa, beznadziejna.

Temu dni piętnaście czytaliśmy w pewnej francuskiej gazecie depeszę, datowaną z Londynu, jakoby Warszawa była zajęta przez wojska sowieckie. Możemy być, w danym wypadku, zadowoleni, że tak mało u nas osób czyta wogóle i że w liczbie czytających, jest tak mało czytających inaczej, niż po polsku. Kłamstwa prasy cudzoziemskiej mogłyby od dwu tygodni stworzyć jedno jeszcze poważne ognisko — paniki. W tem swoistem informowaniu opinji zagranicznej, znakomitą rolę odegrali nasi krajowi utytułowani i nieutytułowani dobrowolni uchodźcy. Prasa nasza pisze o nich: tu uciekł z całą rodziną zamożny i znany rejent warszawski, tam znowu paru hrabiów; jedna księżniczka i kilkunastu szlachciców i zbogaconych mieszczan, nietylko żydowskiego pochodzenia. Prasa piętnuje tych szlachetnych wojażerów, unoszących z kraju tobołki wypełnione biżuterją i walorami. Nie wolno wywozić z kraju dwu zegarków. Byliśmy świadkami w Boguminie, jak pasażerowi odczepiono dewizkę od zegarka i zapieczętowano w kowercie, która czekać miała chwili powrotu do kraju. Ale hrabinie T. wolno było, na zasadzie glejtu, udzielonego przez władze pana Grabskiego — wywieźć nietylko dewizkę, ale cały skarbiec wyprawowy i dorobkowy w ilości sztuk kilkudziesięciu pierścionków, kolii, kolczyków; zegarków i medaljonów. Paskarz, rzecz prosta, nietylko ciało wywozi, ale rzecz zgoła cenniejszą, jedynie cenną w paskarzu: fortunę. Inaczej nie wyjeżdżałby z kraju.

Ci wszyscy paskarze, bez różnicy stanu i wyznania, semici i antisemici, kawalerowie zajęczego serca i rycerze białego gwoździka — wjeżdżając na miękkich wezgłowiach Orient-Expressu do stolic Zachodu, opowiadają wszędzie o rozpaczliwej sytuacyi, w jakiej się kraj znajduje. Muszą opowiadać. Bo jakieżby inaczej wytłómaczyli sami przed sobą i przed cudzoziemcem swój nagły wyjazd z "ukochanej nad wszystko Ojczyzny". Czy Francuz uciekał czasu wojny z kraju? Czy Anglik nie siedział w domu? Muszą tu być tedy na miejscu, "w ukochanej nad wszystko Ojczyźnie", takie warunki, że nawet bohaterskie serce bogatego rejenta zadrżało i pan hrabia postanowił całą, póki czas, unieść głowę. Gdyby było inaczej, czyżby urząd spraw zagranicznych udzielił paszportu na wyjazd? Wszak w Anglii czasu wojny nie wolno było wyjeżdżać inaczej, jak tylko w ważnych, pilnych sprawach państwowych.

Wywożą miliony, setki, tysiące miljonów; uzbieranych w ciągu lat ubiegłych, miljonów, które opłakały miliony istot ludzkich, niedojadających, głodnych czy półgłodnych tego kraju. Pamiętacie, jak opinja publiczna domagała się u nas kar na paskarzy. Pisaliśmy po gazetach płomienne artykuły. Posłowie pioruny rzucali z wysokości trybuny sejmowej. A paskarz uśmiechał się. Wiedział, że mu włos z głowy nie spadnie. Wiedział, że paskarstwo, to nie byle co, to olbrzymia machina, o organizacyi tak ogromnej, tak przemyślnej, tak misternej, jaką była armia Hindenburga na początku wojny. Paskarstwo, to pół kraju. To wszystkie stany. To prawie wszystkie zawody.

Ten świat nouveaux-riches'ów, typ międzynarodowy, znany dziś już ze sceny lekkich fars francuskich, świat obrzydliwy, gruby, ordynarny, albo też wytworny, dyskretnie wyperfumowany, pięknie ubrany, tańczący ostatnie figury "foxtrott'ów" i „one step' — ten świat lichwy, wyzysku, walorów, urobionych z potu i krwi człowieka, ten świat Podolowa i Paryża, targowiska na Pradze i Carlton Hotel w Londynie ten świat zjednoczonego, zorganizowanego paska polskiego — unosząc ze sobą miliardy swoje, przykłada ręce do szerzenia paniki na rachunek Polski na rynku Paryża i Londynu.

Szukając wytłómaczenia postępowania swego, wytłómaczenia dezercyi z pod sztandaru samoobrony kraju i narodu, paskarz musi kłamać i opowiadać arabskie historye o warunkach, z których jedno było tylko wyjście: ucieczka. Musi koloryzować rzeczywistość: na czarno, na kolor pożaru, zniszczenia, cmentarza. Musi pomniejszać wartość wojska, powagę rządu, siłę samoobrony narodu. On uciekł, to znaczy, że wszyscy uciekają. On uciekł, to znaczy, że jest "finis Poloniae".

Opinia publiczna Zachodu, odpowiednio już oddawna urobiona, z łatwością poddaje się tym argumentom. I stąd pochodzą te zadziwiające artykuły prawicowej prasy francuskiej, które kraj nasz malują jako "zbolszewizowany" od góry do dołu, rzecz prosta, z wyjątkami; zastrzeżonemi dla tych, którzy cieszą się opieką pewnej partyi, albo tych, którzy kości swoje wynieśli z toczącej się w otchłań Polski.

Gdy się w kraju wszystko uspokoi, gdy trudem i znojem tych, co tu zostają, zbudowane będą warunki trwałego bytu, paskarz wróci. I dawniej byli tacy, co uciekali w godzinie niebezpieczeństwa. Wracali dotąd zawsze. Każda władza jest ich władzą. Oni zawsze wołają: "górą nasi", co w psychologii paskarza znaczy: "ci, co górą, ci są nasi".

W obliczu najścia Szwedów, szlachta kujawska oświadczyła na sejmikach w roku pańskim 1628: "Non deerimus patriae. Nie porzucimy ojczyzny w upadku, owszem lubo z wielką ciężkością i uciążeniem naszem, rzucimy się jeszcze do odwagi zdrowia i fortun naszych, aby utrapionej ojczyźnie przywróciła się salus."

Tak mówiła bogata, zamożna, czołowa warstwa Polaków trzysta lat temu. Takich Polaków trzeba dziś szukać w batalionach armii ochotniczej.

Proponujemy, aby nasz urząd paszportowy sporządził nalepki z cytaty powyżej przytoczonej i polecił wklejać takie nalepki do wszystkich paszportów zagranicznych, które w dobie dzisiejszej klijentom swoim wydaje.

—•▪•—

Podpisujcie polską pożyczkę państ.!

Rozkaz ministra spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego.

„Obejmuję stanowisko ministra spraw wojskowych, od którego przyjęcia niejednokrotnie się uchylałem, uważając, iż wielu jest starszych i więcej doświadczonych odemnie. Kierowałem się tym razem przekonaniem, że w przełomowej chwili, gdy wróg prze do wrót stolicy, nikomu nie wolno odrzucać ciężaru odpowiedzialności na jego barki wkładanego.

Stając do pracy z gotowością oddania jej wszystkich sił moich — tego samego wymagać będę od podwładnych. Żądać będę, aby obowiązki służby spełniane były bez najmniejszego zaniedbania. Wszelka opieszałość, karygodna zawsze dziś przyczynia armii i Państwu szkody niepowetowane i dlatego staje się przestępstwem, graniczącem ze zdradą. Żadnym zaniedbaniom pobłażać nie mam zamiaru i zasadzie tej postaram się dać wyraz praktyczny w najbliższym czasie.

Kto w tych czasach obowiązków swych nie będzie pełnił należycie, dopuści się zaniedbań i opieszałości służbowej, ten podpisze na siebie wyrok, stwierdzający, że niegodzien jest nosić munduru oficera polskiej armii i pozostać w jej szeregach.

Wszyscy dowódcy pamiętać muszą o tem, że nie spełniają jeszcze swego obowiązku pracując sami z poświęceniem i gorliwie. Winni również z całą surowością, jakiej wymaga chwila wymódz pełny wysiłek pracy ze strony wszystkich swych podwładnych.

Wobec powagi położenia i gwałtownego biegu wydarzeń wyzyskane być muszą wszystkie siły w miarę ich istotnej wartości. Nie czekając na ostateczne uregulowanie tak zawikłanych w armii naszej stosunków rang i starszeństwa, będę się w dziedzinie personalnej kierował jedynie względami na umiejętność pracy i świadomość odpowiedzialności, z pominięciem — jeśli zajdzie tego potrzeba — względów hierarchii wojskowej. Tak samo postępować mają dowódcy okręgów generalnych. Dla każdego, kto wykaże w umiejętnej i wytężonej pracy swe kwalifikacye otworem staje droga do odpowiedzialnych funkcyi. Właściwy człowiek na właściwem miejscu — oto zasada bardziej niż kiedykolwiek konieczna i niezbędna.

Witając podległe mi wojska hasłem wytężonej pracy, chciałbym aby zapanowała wśród nas jednolicie wiara w to, że naród polski i jego armię stać na odwrócenie biegu wypadków i złamanie wroga, trzeba tylko żelaznej woli i nieustannej pracy. Zasoby kraju, siła moralna i materya narodu i armii daleko nie są od wyczerpania. W pełnem poczuciu przewagi moralnej, jaką my obrońcy całości i wolności Ojczyzny posiadamy wobec wroga-najeźdzcy, w pełnej świadomości jaką armia polska za los Ojczyzny ponosi — położymy naszym wytrwałym trudem fundament pod zwycięstwo, które koledzy nasi krwawym wysiłkiem na froncie osiągnąć muszą i osiągną. Każdy żołnierz, oficer czy szeregowiec, do głębi przeniknąć się musi hasłem wytężonej pracy i hartu woli.

Spełnimy wszyscy swój obowiązek".

—•▪•—

Stan wyjątkowy w Irlandyi.

Telegram z Londynu donosi: Izba gmin przyjęła ustawę **o przywróceniu porządku w Irlandyi** 289 głosami przeciw 71.

W ciągu dyskusyi **Asquit** wniósł odrzucenie przedłożenia. Zaproponował udzielenie Irlandyi ustroju podobnego do **dominiów** angielskich. Premier Lloyd George występując bardzo ostro przeciw Asquitowi i jego polityce irlandzkiej w ostatnich czasach, oświadczył, że Sinnfeiniści ten sposób sprawy odrzucają. **Naród irlandzki żąda** czegoś, **czego rząd angielski nigdy im dać nie zechce**, mianowicie oderwania, które dla państwa wielko brytańskiego byłoby **śmiercelnym ciosem**. Należy spodziewać się, że Irlandczycy dojdą do zrozumienia, że **żądanie to** jest nie do spełnienia. **Anglia** gotowa jest do ofiar, **ale** i Irlandczycy **muszą pomiarkować swoje pretensye.**

Jak się bawili bolszewicy w Brodach.

Bolszewicy zajęli Brody d. 26 lipca. Tego dnia o g. 3 i pół nad ranem wszedł do miasta oddział z kilkunastu jeźdźców. Przedstawiali obraz niezwykły: obszarpani, niektórzy w samych koszulach bez butów. Jeden z jeźdźców miał cylinder na głowie, inni — kapelusze filcowe.

Niektórzy mówili dobrze po polsku.

Ten pierwszy oddział usiłował dostać się do kooperatywy, następnie do redakcyi w hotelu Bristol, lecz bezskutecznie.

Niespełna w godzinę przybył drugi patrol. Stanowiąc większą siłę, bolszewicy wyłamali drzwi do restauracyi, kazali sobie pokazać spiżarnie i piwnice, zkąd zabrali doszczętnie wszystkie zapasy. Bezpośrednio po tym rabunku włamali się do jubilera Wagnera, zkąd zabrali wszystko, co się dało: klejnoty i zegarki, oraz pieniądze.

Obok tego rozpoczęli gorliwie pracę nad włamywaniem się do dalszych sklepów.

O g. 6. rano samochodami przybył sztab pod wodzą jenerała Bajenkowa. Wszyscy członkowie sztabu (wśród nich jeden chińczyk) ubrani byli po cywilnemu, z czerwonemi gwiazdami bolszewickiemi.

Grupa mieszkańców zwróciła się w delegacyi do sztabu z prośbą o powstrzymanie rabunków.

Po krótkiej naradzie jeden z dostojników sztabowych udał się do bardzo zajętych rozbijaniem sklepu czerwonogwardzistów i rozkazał imieniem sztabu przerwanie tej ryzykownej pracy.

W odpowiedzi kilku kazaków zwróciło się z “mocnemi słówkami“ do dostojnika, gdy zaś ten również krzepko im odpowiedział, w wyniku wielce barwnego djalogu kozacy silnie poturbowali sztabowca szablami.

To zniechęciło go do dalszej interwencyi.

Wkrótce sztab się powiększył. Przybyło jeszcze 6 automobilów. Dostojnicy z gwiazdami przyszli do restauracyi w Bristolu i polecili w ciągu dwu godzin przygotować obiad na 30 osób oraz dostarczyć wszystkie, będące w mieście gumy do automobilów.

Żądanie to było o tyle trudne do wykonania, iż mieszkańcy Brodów widzieli gumy samochodowe jedynie w ruchu. Nigdy zaś, jako żywo, składów gum nie posiadali.

Również trudno było o obiad na 30 osób, jako że poprzednicy sztabowców zdołali obrabować restauracyę ze wszystkich zapasów, następnie zaś w sile znacznie zwiększonej, z całą znajomością rzeczy i wprawą zdumiewającą, rabowali wszelkie inne sklepy z żywnością i innemi towarami.

Aby właściciela restauracyi zachęcić, obiecano mu iż jeżeli nie dostarczy gum i obiadu, będzie wraz z rodziną rozstrzelany.

Gospodarz obiecał, i uczynił to, co mógł uczynić, uciekł.

Rano o g. 11 przybył Budionnyj.

Tego wodza dzikich hord tak opisują ci, co znim rozmawiali: twarz szeroka, wąsy czarne do góry, à la cesarz Wilhelm, z czasów gdy mu dobrze szły interesy, wygolony starannie. Wzrost średni. Przyjechał na koniu bułanym (jasno blond jak określają informatorzy). Kurtka skórzana, dolna część sukienna z lampasem czerwonym. Przy boku srebrna szabla. Na głowie — rosyjska czapka sukienna z gwiazdą bolszewicką.

Za wodzem 6 czerkiesów w białych czapkach i 2 kozaków.

Wódz wraz z orszakiem stanął w lokalu firmy Westa (księgarnia nakładowa). By snadź zyskać więcej miejsca, polecono wywieźć wszystek papier do druku, którego było podobno za milion zgórą marek.

Kozacy skarżyli się, iż przy rabunku mają zbyt wiele pracy, muszą bowiem rozbijać sklepy. Aby im zadanie ułatwić, wydano rozkaz otwarcia wszystkich sklepów pod grozą rozstrzelania. Odtąd rabunek szedł o wiele szybciej i sprawniej.

W miarę przybywania wojsk z karabinami maszynowemi na dorożkach, powozach i. zw. linijkach, rosła nadzieja, iż rabunek rychlej się skończy. Każda bowiem nowa grupa przedewszystkiem brała się do rabunku.

Do g. 4 wszystkie sklepy były doszczętnie oczyszczone.

Powodzenie przytem sprzyjało bandzie, bo w jednej z piwnic znaleziono znaczny zapas wódek, likierów i wina. W innem miejscu 23 beczki śledzi. Z solidarnością, godną uznania, wydano rozkaz skoncentrowania sił w pobliżu piwnicy i po godzinie wszystkie butelki były sumiennie opróżnione. Nie mogli jednak spożyć 23 beczek śledzi, wobec czego ozdabiano niemi bagnety. Wkrótce znaleziono kilkaset kapeluszy damskich, co pozwoliło kozactwu wnet przybrać głowy w sposób malowniczy i pełen rycerskiej fantazyi, zwłaszcza, że właścicielkę poczęstowano śledziem na bagnecie o tyle nieuważnie, iż bagnet wbił się w ciało.

Mieszkańcy zachowali się spokojnie, uważając, iż nic lepszego zrobić nie mogą. Nie przeszkodziło to jednak, iż pijani kozacy rozpoczęli strzelaninę, podczas której zastrzelili stolarza Frenkla i handlarza soli Mendla Stojanowera, poczem przy trupie ojca zniewolili w kilkunastu jego córkę.

Program popołudniowy polegał na odwiedzaniu mieszkań prywatnych. Zebrano grupę żydów z pośród inteligencyi i grożąc rewolwerami, oświadczono, aby każdy mieszkaniec bez oporu oddał wszystko, co posiada, w przeciwnym bowiem razie, jako kontrrewolucyonista, będzie rozstrzelany.

Według posiadanych dokładnych spisów kazano się prowadzić do zamożniejszych mieszkańców. Rabowano systematycznie, partyami. Po jednej do tego samego lokalu wchodziła kolejno inna partya i brała resztę, jeżeli co było jeszcze do zabrania. Brano wszystko: kosztowności, pieniądze, zapasy żywności, odzież, bieliznę. Prowadzono przytem handel zamienny: kazano zdejmować z siebie ubranie i bieliznę, oddając wzamian swe łachmany i bieliznę z robactwem wschodniem.

Po burżujach przyszła kolej na robotników, sklepikarzy i włościan. Z całą systematycznością ograbiono wszystkie mieszkania, nawet nędzarzy. Wieczorem dopuszczano się masowo gwałtów nad kobietami i dziewczętami.

W razie oporu — kula w łeb!

Szczegół charakterystyczny: Na prośbę o interwencyę odpowiadano, iż według zasady armii bolszewickiej, wolno jest rabować przez 3 godziny. Ponieważ jednak Brody są dużem miastem i w 3 godziny niepodobna było zrabować wszystkiego — rabowano przez 9 dni.

Ilu bolszewików było w Brodach — trudno odpowiedzieć. Jedni twierdzą, iż 10.000, inni, że 50.000.

Przez cały czas pobytu dzikiej bandy, czyli przez 9 dni, nikt z mieszkańców nie kładł się do łóżka. Uprawiano rabunki i gwałty po całych nocach.

Trenów bolszewicy nie mają. Wobec tego zaopatrują się we wszystko tylko drogą rabunku.

Oczywiście uformowano w Brodach czerezwyczajkę z napisem „Sledstwiennaja osobaja czerezwyczajnaja komisja“. Rozpoczęto w komisyi pracę od aresztowania ks. Praussa, ks. Buszyńskiego, pom. lekarza p. Daniluka i szeregu innych osób.

W kościele i na plebanii dokonano rewizyi, połączonej z rabunkiem.

Wśród kozactwa były kobiety w mundurach i kapeluszach damskich z gwiazdami bolszewickiemi.

We wtorek d. 4 sierpnia Brody były odbite przez patrole polskie 49 pp. z grupy jen. Krajewskiego. Do czwartku jednak trwały utarczki w mieście i okolicach, podczas których bolszewicy ponieśli poważne straty. Budionnyj w ostatniej chwili ledwie zdołał uciec.

Z Przemyśla.

Karkołomne jazdy automobilowe

uniemożliwiają bezpieczeństwo osobiste na ulicach i placach, gdzie całkiem za darmo, można się dostać pod koła samochodu ciężarowego lub osobowego. Szoferzy, prawie wszyscy dokładają starań, aby przechodnie mieli okazyę zapoznać się ze spodem wehikułów benzynowych.

Śmiertelny upadek z drzewa.

W środę 10. b. m. popołudniu spadł z drzewa Mirosław Dufrat, 11-letni chłopak, syn Wawrzyńca. Następstwa upadku były straszne. Dufrat doznał załamania podstawy czaszki i „przetrącenia“ kości pacierzowej oraz liczne obrażenia wewnętrzne, tak, że po krótkich cierpieniach wyzionął ducha. Dufrat już raz w ubiegłym tygodniu spadł z tego samego drzewa, wówczas jednak jakoś nic mu się nie stało. Obecnie swoją odwagę przepłacił życiem.

Sezonowy pasek owocowy pęcznieje. Nabyte na przedmieściach u producentów owoce: jabłka, gruszki, małe śliweczki sprzedają przekupnie w cenie po 12 — 24 mk. za klg.

Aprowizacya będzie coraz trudniejsza.

Aprowizowanie miasta trudnili się — jak obecnie wychodzi na wierzch — także pewni urzędnicy magistratu, którzy na zewnątrz, wobec publiczności oddawali zastępstwo rozmaitym firmantom, na wewnątrz zaś wobec magistratu występowali bez maski.

W porównaniu z tymi interesami, była transakcya kukurydziana zabawką, której cena wobec obecnego kursu waluty rumuńskiej („leji“), — zdaniem aprowizatorów, nie wydaje się nawet wygórowaną. Toteż popyt za kukurydzą... przybiera katastrofalne rozmiary. Konsumy tutejsze i zamiejscowe licitando domagają się kukurydzy rumuńskiej, sądząc, że mimo nasze świetne zbiory — to żółte ziarno będzie niestety długo jednym z najważniejszych artykułów spożywczych codziennego zapotrzebowania. Zarząd gminy przemyskiej, wobec obliczeń, że cena mąki ma dosięgnąć 40 mk. (!) za klg. — o czem już pisaliśmy — postanowił nie tylko nie poprzestać na zakupach już dokonanych, ale kontynuować je w dalszym ciągu.

Czy polityka aprowizacyjna gminy naszej nie opiera się na fałszywych rachubach — na to przyszłość odpowie niedaleka.

Ogłoszenia Magistratu.

Magistrat wzywa P. T. kupców, aby dnia 16. b. m. 1920 r. wrócili pakiety i deklarowali pisemnie zapasy; z kuponami spirytusowemi, z kuponami na margarynę i kartami solnemi.

Magistrat wzywa P. T. kupców, którzy trudnili się rejonową sprzedażą węgla w sezonie zimowym i letnim, by zgłosili się w sobotę dnia 14. sierpnia 1920 r. między godziną 9 a 12 przedpołudniem w XVII. B. Departamencie Magistratu ul. Piekarska l. 11. celem porozumienia się co do sprzedaży węgla rejonowego.

Doroczne
Walne Zgromadzenie
Piekarni Związkowej Rob. Piek. i Konsum. Robot.
Stow. zarej. z ogran. por. we Lwowie
które odbędzie się w niedzielę, dnia 15. sierpnia 1920 r. przy ul. Gródeckiej l. 43, o godzinie 10 rano.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności rocznej.
2) Sprawozdanie kasowe.
3) Udzielenie absolutoryum.
4) Rozdział dywidendy.
5) Wybór Zarządu.
6) Wnioski.

34—2

Jerzy Kozak, sekretarz. Jan Czerwiec, zast. prezesa.

Ważne dla osób likwidujących gospodarstwa.
Państwowy Urząd Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby w Warszawie. Dział żywnościowy, Filia we Lwowie, ul. Halicka 19.
zakupi dla zaopatrzenia armii na miejscu u PP. właścicieli
większe i mniejsze partye bydła.
Osoby interesowane zechcą zgłaszać się z konkretnemi danymi pod zwyż podanym adresem, gdzie urzęduje od **dnia 10. b. m.** specyalnie tą sprawą zajmująca się komisya. 991—3
Interesantów przyjmuje się **w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 9—2 popoł.**
Handlarze i pośrednicy od transakcyi wyłączeni.

Kierownik działu żywnościowego Filii PUZAPP Lwów: J. Łempkowski w. r.
Przedstawiciel PUZAPP na Lwów i okręg lwowski: M. Słomczyński w. r.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK.
Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 13.